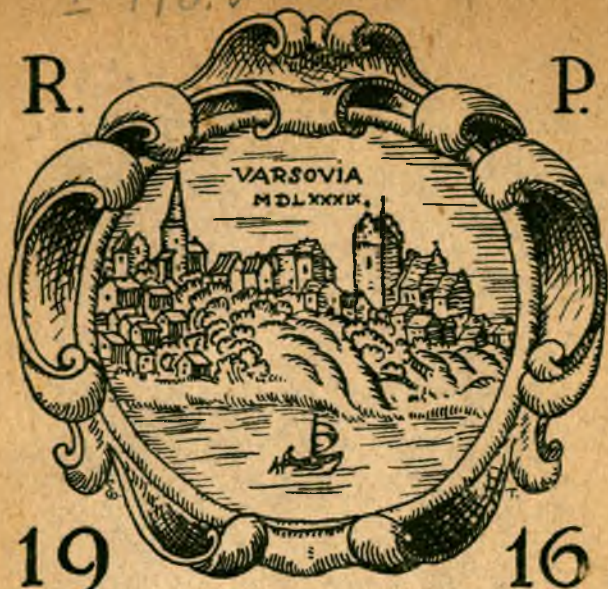


I-178.V

R.

P.



19

16

KAZIMIERZ KONARSKI

W A R S Z A W A
 W C Z A S A C H
 S A S K I C H

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE.

38

WYCIĄG Z REGULAMINU
Sekcji Miłośników Warszawy.

§ 2.

Sekcja ma na celu: a) gromadzenie i opracowywanie materiałów do dziejów Warszawy, b) podejmowanie wydawnictw z tego zakresu, c) przygotowywanie przewodników po Warszawie (z urządzaniem wykładów na miejscu) i organizowanie wycieczek instrukcyjnych, d) urządzenie odczytów, pogadanek i pokazów dla członków Sekcji i osób wprowadzonych.

§ 7.

Sekcja rozporządza następującymi środkami: a) sumą przeznaczoną corocznie przez Zebranie Ogólne T-wa Krajoznawczego na prace z działalnością Sekcji związane, b) wpływami nadzwyczajnymi, staraniem własnem Sekcji pozyskanymi, c) *wszelkimi ofiarami i subsydjami specjalnie na rzecz Sekcji przelanemi*, d) wpływami za wydawnictwa Sekcji, e) wpływami ze składek członków Sekcji.

§ 9.

Posiedzenia Sekcji bywają miesięczne i roczne... zebrania miesięczne poświęcone bywają odczytom, pokazom, sprawozdaniom z działalności Zarządu Sekcji...

*Członkowie wydawnictwa Sekcji otrzymują
za połowę ceny.*

I-178 „v”

17

WARSZAWA W CZASACH SASKICH.

SEKCJA MIŁOŚNIKÓW WARSZAWY
POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

Serya I.

Historia Warszawy.

I. *ALEKSANDER JANOWSKI.*

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE WARSZAWY.

II. *ROMAN JAKIMOWICZ.*

WARSZAWA I JEJ OKOLICE W CZASACH
PRZEDHISTORYCZNYCH.

III. *MAKSYMILIAN BARUCH.*

WARSZAWA ZA KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH
I JAGIELLONÓW.

IV. *WINCENTY TROJANOWSKI.*

ZABYTKI ARTYSTYCZNE WARSZAWY.

I. Epoka gotycka i renesansowa. II. Barok w Warszawie.
III. Epoka rokoka i pseudo-klasyczna.

V. WARSZAWA ZA WAZÓW

(w przygotowaniu).

VI. *KAZIMIERZ KONARSKI.*

WARSZAWA W CZASACH SASKICH.

VII. *IGNACY BARANOWSKI.*

WARSZAWA ZA STANISŁAWA AUGUSTA.

KAZIMIERZ KONARSKI

K. Konarski

W A R S Z A W A
W C Z A S A C H S A S K I C H .



WARSZAWA 1917

NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Gepřuft und freigegeben durch die Kais. Deut. Presseabteilung.
Warschau, den 26|V 1917. T. № 5760. Dr. № 534.



I-178
v.

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114.

1945 R. Nr. R. 91

Chwila śmierci króla Jana III i elekcji Augusta II była w dziejach Polski, a przynajmniej w dziejach Warszawy czemś więcej niż zwykłą zmianą pana na osieroconym tronie.

Jeśli zestawimy Warszawę czasów saskich z Warszawą wieku XVIII, to już na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że zaszły tu zmiany poważne, że wraz z królem Janem III zstąpiło do grobu w przeważnej części starszylacheckie życie polskie stolicy, a to życie, które się od tej chwili w Warszawie rozwijać pocznie, będzie już inne, bogatsze w kontrasty, w przeciwstawieniu do poprzedniej epoki, nieporównanie bardziej kosmopolityczne.

Warszawa, opierająca się dotychczas wraz z całym krajem wszelkim obcym wpływowi, staje się teraz przez dwie trzecie wieku stolicą dynastii obcej, niezwiązanej z krajem ani tradycją, ani uczuciem, ani językiem nawet, dynastii grawitującej silnie przez cały czas panowania swego w Polsce—ku Dreznu i Saksonii. — Wraz z dynastją tą spływa na miasto nasze fala obcej, wersalsko-drezdeń-

skiej, kosmopolitycznej w gruncie rzeczy kultury, wyciskającej silne piętno na ogólnem życiu stolicy.

Nie znaczy to zresztą bynajmniej, by epoka saska miała otwierać erę nowego życia w dziejach Warszawy. Nie należy przeceniać znaczenia owego kulturalnego pokostu, jakim w ciągu tych kilkudziesięciu lat „saskich“ pokryła się Warszawa.

Pokost ten z jednej strony nie ogarnął całego życia Warszawy, pozostawiając aż nadto dużo miejsca przejawom rodzimej polszczyzny, czy to w jej żywotnych zdrowych, czy też przeżytych formach, z drugiej strony nie sięgnął głębiej, nie zdołał przekształcić podstaw, na których gruntowało się życie stolicy, pozostał cechą zewnętrzną—pozłotą, wobec której jeszcze bardziej rażącymi stawały się braki miejskiego życia w Polsce w wieku XVIII.

Braki te były poważne. Polityczno-reprezentacyjny pierwiastek, odgrywający już oddawna dominującą rolę w życiu Warszawy, wysuwa się obecnie coraz bezwzględniej na pierwszy plan. Stolica bierze górę nad miastem.

Stoimy wobec paradoksu. Im więcej zyskiwał na świetności zewnętrzny wygląd stolicy, im bardziej Warszawa stawała się miastem magnackich pałaców, tem mniej pozostawało w niej miejsca na rozwój samorządneho miejskiego życia. Doba znacznego terytoryalnego rozrostu miasta jest jednocześnie w dziejach Warszawy okresem stopniowego obumierania mieszczaństwa i jego władz autonomicznych, okresem upadku jego sił żywotnych i roli w życiu społeczeństwa polskiego.

Anormalne warunki, w jakich znalazła się Warszawa na przełomie wieków XVII i XVIII, kataklizmy wojen i zarazy morowej, i wypływający stąd brak dokładnych danych statystycznych uniemożliwiają przedstawienie w konkretnych cyfrach liczebnego rozwoju Warszawy w dobie saskiej. Zarówno liczba mieszkańców, jak stan budowlany Warszawy podlegał w owym czasie niesłychanie silnym fluktuacyom. Wojny szwedzkie połowy XVII wieku sprowadziły ludność Warszawy do nikłej cyfry 5000, analogiczne stosunki zapanowały zapewne w stolicy po nowej burzy, jaka rozpętała się w Polsce w początkach XVIII w.

Wojna północna sprowadziła kilkakrotnie zawieruchę wojenną w same mury miasta; 31 lipca r. 1705 toczy się zacięta walka Sasów ze Szwedami w samym środku miasta: na ulicach Ś-o Jańskiej, Długiej, Mostowej. Warszawa przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk—od Sasa do Sasa—, a każdy nowy zdobywca, Szwed, Moskal, Sas czy nawet swój czuł się w pełnem prawie wycisnąć ze stolicy możliwie wielki haracz..

Dość powiedzieć, że w ciągu zaledwie dwóch lat od maja r. 1702 do września 1704 ogólna cyfra kontrybucyi nałożonych na miasto wyniosła około 700,000 zł. w gotówce, nie licząc 720,000 łt chleba, 400,000 łt mięsa, 17,000 korcy zboża, 400,000 garncy piwa i t. d., są to zaś wyłącznie cyfry oficjalne, nie obejmujące ani kwater wojskowych, ani wydatków miejskich, związanych z utrzymaniem rannych i chorych, — nieuwzględniające przedewszyst-

kiem olbrzymich cyfr niewciągniętej w żaden register, a płynącej z nadużyć żołnierstwa krzywdy ludzkiej. Charakterystycznymi są dotyczące owych kontrybucyi adnotacye w księgach rachunkowych miejskich.

„Dnia 26 lutego 1707 r. J. P. Generałowi Hejnowi ofiarowano antał wina, który przyjął i obiecał być łaskaw na miasto“.

„Dnia 2 marca 1707 roku J. P. Generał Hejn potrzebuje pierścienia który stargował za 100 czerwonych złotych aby go miasto zapłaciło“.

„Dnia 12 lutego 1707 roku. Tandem uczyniona relacya przez Ichmość pp. deputatów od J. P. generała Rhena powracających jako ichmościów civiliter et humaniter przyjął i ofiarowane 100 talarów bitych. Ale jeszcze żądał zegarka który stargował za talarów 50 i drugiego za talarów 90 aby te zegarki zapłacić, obiecując uwolnić od tego wszystkiego co imposuit“.

Na wyniszczone ekonomicznie miasto spada niebawem nowa plaga w postaci zarazy morowej, która przez kilka lat z rzędu trapiła mieszkańców, przybierając niekiedy zastraszające wprost rozmiary. „Z 40 mieszkańców zamku tylko 3 zostało przy życiu, pisze w r. 1708 współczesna relacya, w pałacu Kazimierzowskim z 50 osób tylko 8, we dworku wojewody plockiego z 72 osób tylko 5 zostało“. Cechy wymarły prawie doszczętnie — ze 186 szewców warszawskich pozostało 11. Kościoły zamknięto, handel ustał zupełnie. „Łatwiej jest ten stan opłakiwać, skarżyć się relacya, niż opisywać“.

Rzecz prosta, w takich warunkach o przyroście ludności mowy być nie mogło przez długie czasy. Jeszcze w połowie w. XVIII cyfra mieszkańców Warszawy nie przekraczała zdaje się 20,000, i dopiero początki stanisławowskiej doby przynoszą nagły wzrost liczebny stolicy.

Podobnie nieokreślonymi są, niestety, dane dotyczące stanu budowlanego Warszawy. Lustracya z połowy XVII w. wykazuje w obrębie Starej Warszawy i jej przedmieść 160 kamienic i 478 domów drewnianych. W sto lat później, w r. 1754 czyli u schyłku doby saskiej inna lustracya uwzględniająca samo tylko Stare Miasto bez dzielnicy nowomiejskiej i jurydyk, wymienia kamienic murowanych 336 i domów 150. Dokładniejsze dane spotykamy i w tym także zakresie dopiero w epoce stanisławowskiej.

Wyraźniej niż z tych chwiejnych i niedokładnych cyfr możemy zdać sobie sprawę z terytorjalnego rozwoju miasta z porównania dwóch planów Warszawy, z których pierwszy pochodzi z drugiej połowy wieku XVII, drugi nosi datę r. 1762. Cyfrowego zestawienia plany te oczywiście nie zastąpią, bądź co bądź jednak są one dowodem radykalnych zmian w ogólnej budowie miasta, które od ciasnej średniowiecznej jeszcze konstrukcyi staromiejskiej przechodzi do szeroko rozplanowanej, nie liczącej się z przestrzenią, figury nowożytnej Warszawy.

Przy tworzeniu się tego planu niepoślednią rolę odegrał dwór saski.—Augustowi II zawdzięcza

Warszawa między innemi jeden z piękniejszych fragmentów swego dzisiejszego śródmieścia — plac, pałac i ogród Saski.

Tereny te, położone na rozciągającym się wówczas szeroko Krakowskiem Przedmieściu, zabudowane były bezładnie lub niezabudowane całkiem, terytorium ogrodu przecinał wał miejski, otaczający wokoło Warszawę; przez środek dzisiejszego placu Saskiego ciągnęła się ulica, będąca przedłużeniem Wierzbowej i wraz z tą ostatnią zmieniająca niejednokrotnie nazwę.—Na miejscu dzisiejszego pałacu Saskiego stał pałac Morstinowski i klasztor O. O. Bonifratrów.—Przystępując z rozmachem do wzniesienia sobie rezydencji w swej polskiej stolicy, wykupił August II wszystkie te terytoria, zburzył istniejące tam nieruchomości, tworząc na ich gruzach wspaniały, na szeroką architektoniczną skalę zakreślony, kompleks gmachów.

W porównaniu z tą „saską“ dzielnicą Warszawy miały inne części miasta o wiele mniej planowy i konsekwentny rozwój. — Samo słowo rozwój należy nawet brać z pewnem zastrzeżeniem. Jak zaznaczyłem na początku, miasto samo przez się rozwijało się słabo i pozostawało nadal w swych dawnych granicach; o terytoryalnym rozwoju decydowały powstające kolejno jurydyki—owe miasta w mieście, odrębne organizmy prawne, pozornie przynależne do miasta i zrosnięte z niem, w rzeczywistości zaś wyłamujące się od wszelkiego z niem współzycia.

Do istniejących już w w. XVII jurydyk jak: Leszno, Aleksandrya, Grzybów, Wielopole, Dzie-

Bożydar (zob. Encyklopedia 222)

kanka, Nowoświecka i inne, przybywa w pierwszej połowie XVIII wieku kilka nowych. W r. 1702 powstają dwie, z czasem złączone w jedną, jurydyki Bożydar i Kałęczyn, których grunta ciągną się od placu Trzech Krzyży wzdłuż Nowego Światu aż ku Ordynackiej. W r. 1739 powstaje w tych samych okolicach jurydyka Ordynacka, zawdzięczająca swą nazwę fundatorom ordynatom Zamojskim.

Wreszcie u schyłku doby saskiej powstają dwie nowe jurydyki: jedna t. zw. Bielin, założona w r. 1737 przez marszałka Franciszka Bielińskiego, położona w sąsiedztwie ogrodu Saskiego i ulicy Marszałkowskiej, która nazwę swą zawdzięcza właśnie Bielińskiemu, druga — Maryenstadt, zawdzięczająca swe istnienie Eustachemu i Maryi z Kąskich Potockim.

Ów rozwój jurydyk, służących w większości wypadków za rezydencje magnatów, jest jednym z objawów wzmagającego się w stolicy wystawnego, reprezentacyjnego życia. Warszawa przystraja się w czasach saskich w ozdobniejszą szatę, architektura jej pozyskuje cały szereg nieprzeciętnych pod względem artystycznym pomników. Wyprowadzony pod dach już w końcu w. XVII kościół Świętego Krzyża doczekał się poświęcenia dopiero za Augusta III, po dokonaniu pół wieku blisko trwających prac nad wykończeniem wnętrza. Podobnie zaczęty jeszcze w r. 1683 kościół Karmelitów na Lesznie poświęcony został dopiero w 50 lat później.

Z kościołów, których budowa całkowicie na epokę saską przypada, wymienić trzeba przede-

wszystkiem kościół Wizytek, fundowany przez Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską.

Zajęcie przez Augusta II terenów późniejszego ogrodu Saskiego, zmusiło mieszczących się tam O. O. Bonifratrów do szukania sobie nowej siedziby.—Nowe zabudowania klasztorne i szpitalne stanęły na przeciwległym krańcu miasta, niedaleko Muranowa, przy ulicy zwanej do dziś dnia Bonifraterską.

Przy ulicy Miodowej stanął kościół Bazylianów, na Solcu kościół św. Trójcy, na Senatorskiej, nawprost Marywilu, wybudowali Jezuici kaplicę św. Andrzeja (dzisiejszy kościół Kanoniczek), wreszcie na odległej Woli wzniesiono pod koniec panowania Augusta III kościółek, któremu sądzonem było stać się w sto lat później męczeńską relikwią Warszawy.

Nie gorzej od kościelnego przedstawiało się za Sasów budownictwo świeckie. Impuls i żywy przykład dawał tu przedewszystkiem sam dwór. O monumentalnych projektach pałacu Saskiego była już mowa wyżej. Budowę jego rozpoczęto w samych początkach w. XVIII, przyczem król, rozszerzając stopniowo skalę przepychu nowej swej rezydencji, zmieniał nieustannie i rozwijał wciąż jeszcze dawne architektoniczne projekty.

Uroczyste objęcie w posiadanie przez dwór gmachu miało miejsce w r. 1724. W trzy lata później udostępniony po raz pierwszy dla publiczności ogród Saski.

Panowanie Augusta III, choć pod każdym względem nieporównanie mniej ruchliwe niż pierwsze, ma w dziejach Warszawy poważną zasługę zajęcia

się zaniedbanym od pewnego czasu zamkiem. Dwaj Włosi, Antonio Solari, a po nim Chiaveri, kierują odnową, a właściwie przebudową zamku, prowadzoną bardzo intensywnie w ciągu kilku lat. Między rokiem 1742 — 48 przybywa nowy korpus zamku, całość zaś wogóle odzyskuje swą dawną świetność; o rozmiarach ogólnej cyfry nakładów wnosić można stąd, iż rachunki jednego tylko roku budowy wynoszą 111,854 złote.

Za wzorem dworu szli jego naśladowcy—magnaci. Wznoszono nowe rezydencje, jak czyni to marszałek Franciszek Bieliński, budując na gruntach swego Bielina wyjątkowo piękny, rokokowy, ku ulicy Królewskiej frontem zwrócony, nieistniejący dziś, niestety, pałac. Wcześniej jeszcze za Augusta II powstaje pałac Błękitny; w r. 1730 pałac Mniszchowski (dzisiejsza resursa Kupiecka przy ul. Senator-skiej), w dziesięć lat później na Krakowskim Przedmieściu pałac Czapskich, zwany dziś pałacem Krasieńskich (róg ul. Traugutta). Częściej wszakże, niż do budowy nowych z gruntu siedzib, przystępowano do przebudowywania dawnych, coraz mniej odpowiadających współczesnym wymaganiom smaku i wygody. Za przykład może tu służyć pałac Brühlowski. Dwa wizerunki gmachu, jakie nam się w odstępie półwiecza zachowały, świadczą wymownie o przeobrażeniu, jakiemu uległa surowa nieco budowa XVII wieku, przedzierzgnięta kosztem setek tysięcy złotych w wytworną siedzibę najpotężniejszego na dworze Augustów ministra estety, Henryka hr. Brühla.



Wzmianki o przebudowie w czasach saskich spotykamy w dziejach wszystkich niemal pałaców warszawskich.

W kącie ogrodu Saskiego, mniej więcej w tem miejscu, gdzie dziś stoi gmach giełdowy, wznosił się, przy uliczce zwanej Pacyentenburg, nadworny teatr Saski.— Sprowadzona z Drezna trupa aktorów śpiewaków i tancerzy rozpoczęła tam, w r. 1725, widowiska pod kierownictwem szambelana barona Mordax. Przedstawienia dawane tam miały charakter ściśle dworski, wytworna publiczność uczęszczała na nie za zaproszeniami, rozsyłanemi przez dwór; płatnych miejsc nie było wcale.

Do powstałych w dobie saskiej gmachów o charakterze więcej praktycznym, utylitarnym, należy zaliczyć koszary Mirowskie oraz przebudowane z dawnego pałacu Kazimierzowskiego koszary tejże nazwy, pamiętne z czasem gniazdo stanisławowskich Kadetów. Nie można nie wspomnieć o jednym z gmachów, który w rozwoju Warszawy odegrywał dużą rolę, t. j. o szpitalu Dzieciątka Jezus i o jasnej postaci jego założyciela, ks. Piotra Gabryela Baudouin'a, któremu Krasicki poświęcił serdeczny dwuwiersz:

 Nie ten godzien pochwały, kto gnębił, kto zdzierał,
 Nie ten, co łzy wyciskał, lecz kto je ocierał.

Ksiądz Gabryel przybył do Warszawy w r. 1717 jako członek zgromadzenia OO. Misyonarzy. Zbliżywszy się do ludu warszawskiego, odczuł ks. Baudouin głęboko jego niedolę i postanowił choć



w części jej zaradzić. Z uzbieranych z ogromnym mozolem składek nabył on w r. 1732 kamienicę na Krakowskiem Przedmieściu w tem miejscu, gdzie później stanął pałac Karasia, i otworzył tam przytułek dla 200 dzieci. Pierwotnie była to fundacya o charakterze wychowawczym, co wyróżniało ją od istniejących już wówczas szpitali, dopiero z biegiem lat wzrastająca ofiarność ludzka pozwoliła Baudouin'owi rozwinąć szerzej zakres tej instytucyi. Wielki gmach szpitala i domu wychowawczego stanął w r. 1754 na placu Wareckim, skąd zniknął, jak wiadomo, w ostatnich dopiero latach.

Jeżeli była mowa wyżej o wpływie zachodniej kultury na Polskę i jej stolicę w czasach saskich, to w żadnej bodaj dziedzinie wpływ ten nie wystąpił z równą siłą jak w dziedzinie architektury. Budownictwo nasze, wzorujące się wogóle na twórczości Zachodu, nosi w okresie tym specjalnie silne piętno swych pierwowzorów, zjawisko zrozumiałe zresztą, o ile uwzględnimy fakt, iż całemu ówczesnemu budowlanemu rozwojowi Warszawy nadawali charakter nadworni architekci drezdeńscy.

W rażącej sprzeczności z całym tym złotym czy pozłacanym przepychem wielkomięjskiego życia Warszawy stała sprawa sanitarno-hygienicznych urządzeń stolicy.—Czytając współczesne źródła, odnosi się wprost wrażenie, że ludzie tej epoki nie odczuwali najelementarniejszych potrzeb z dziedziny higieny i czystości. Ulice w porze zimowej już nie błotniste nawet, ale bagniste, w lecie zasypane kurzem, śmieciami, odpadkami kuchennymi. nieraz na-

wozem wyrzucanym z licznych wówczas w mieście stajen, pozbawione oświetlenia i chodników. Niektóre ulice, zwłaszcza kierujące się ku Wiśle, były dosłownie niedostępne dla wszelkiego ruchu kołowego. Charakterystycznym dla warunków higienicznych, w jakich żyło miasto, jest fakt, że kiedy w połowie XVIII wieku przystąpiono do gruntownej rekonstrukcyi bruków warszawskich znaleziono w niektórych miejscach po dwie a nawet trzy warstwy bruku, ułożonego jeden nad drugim. Warstwa śmieci narastająca stopniowo na pierwotnym bruku stawała się z biegiem czasu zbyt grubą, by ją wywozić; taniej wypadło pokrycie warstwy tej nowym brukiem.

Stanowi zdrowotnemu ulicy odpowiadał również fatalny stan poszczególnych zabudowań. Lustracye współczesne notują niesłychane dla dzisiejszego czytelnika szczegóły. Podwórka ciasne zasypane śmieciem, zamieniające się w porze dżdżystej w cuchnące jezioro gnijącego błota—to obraz powszedni, niestety, w ówczesnej Warszawie, znajdujący usprawiedliwienie jedynie w tem, że analogiczne warunki sanitarne znaleźlibyśmy wówczas w całej Europie. Najgorzej, rzecz charakterystyczna, pod względem sanitarnym przedstawiały się siedziby magnatów, których gospodarze, dufni w swe znaczenie i siły, wyłamywali się chronicznie z pod wszelkich przepisów i nakazów miejskich.

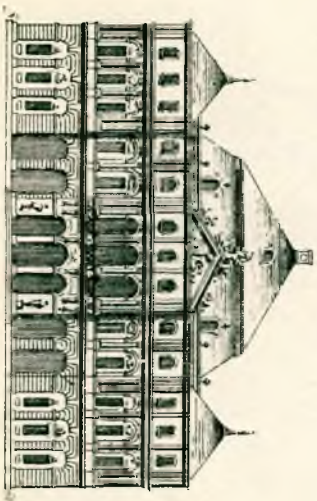
Przez długie wieki po dzień dzisiejszy ciągnie się walka władz miejskich Warszawy z opieszałością i brakiem porządku jej mieszkańców. Syzyfo-



*Franciszek Bieliński,
Marszałek W. Koronny.*



Pałac Saski.



Pałac Brühlowski.

Z otoku planu Warszawy Zannonicgo.

we to zadanie, podjęte jeszcze w średniowieczu przez samorządne władze miejskie, przeszło wraz z ich upadkiem do wyrastającej ponad wszelki w mieście autorytet władzy marszałkowskiej. Ogromny zakres kompetencji, nadanej przez prawa polskie marszałkowi, czynił go bezwzględny panem stolicy; od jego energii, od sprężystości i sprawności organów i urzędów marszałkowskich zależało zdrowie, a nawet bezpieczeństwo i życie mieszkańców.

Po Józefie Mniszchu, który w dziejach Warszawy niczem specjalnie się nie zaznaczył, obejmuje w r. 1742 łaskę wielką koronną Franciszek Bieliński. Urzędowanie tego człowieka marszałkującego Polsce i Warszawie w ciągu ćwierćwiecza aż do r. 1766 stanowi poniekąd erę w dziejach Warszawy.

Urodzony w senatorskim domu był Franciszek Bieliński synem Ludwika Kazimierza, również marszałka wielkiego koronnego. Szczęśliwym losom, które sprzęgły dość silnie rodzinę Bielińskich z panującą dynastją, zawdzięczał Franciszek niezwykle poważne stanowisko u dworu. Znaczyło to wiele. Marszałkowską swą łaskę obejmował Bieliński w warunkach niezwykle trudnych dla człowieka chcącego być czemś więcej niż zwykłym manekinem. Bezład i niemoc skrępowanego w swych prawach, zubożalego mieszczaństwa, a z drugiej strony anarchiczna, niekarna polityka jurydyk uniemożliwiały każdy krok naprzód w dziedzinie reformy gospodarki miejskiej. Trzeba było charakteru i zdolności człowieka tej miary co Bieliński, by reformę, częściowo chociaż, doprowadzić do skutku.

Działalność Bielińskiego jest równie szeroka jak owocna.

Interesuje się on wszelkimi zagadnieniami życia miejskiego, wybiera z pośród nich najbardziej palące i z olbrzymią energią, nakładem pracy, a często i złota przystępuje do ich rozwiązania.

Wybitnem dziełem Bielińskiego jest przede wszystkim jego Komisyja brukowa. Wyznaczona w r. 1740, zaczyna ona właściwie dopiero w dwa lata później, t. j. z chwilą marszałkowskiej nominacji Bielińskiego intensywną pracę nad regulacją ulic warszawskich. Już w parę miesięcy później, w r. 1743, został wykończony dokładny pomiar ulic, dokonany przez architektów miejskich, a mający służyć za podstawę do technicznego i budżetowego opracowania projektu. — Natychmiast po ukończeniu tych prac przygotowawczych przystąpił Bieliński do samych robót nad oczyszczaniem owych Augiaszowych stajen, jakimi były w owych czasach ulice Warszawy. Najintensywniejszy okres tych robót przypada na piętnastolecie od r. 1745 — 1761. Walcząca nieustannie z brakiem środków komisya zdołała mimo to, dzięki niespożytej energii Bielińskiego, wybrukować w ciągu tego czasu 38,311 sążni bieżących, co wynosiło blisko $\frac{3}{4}$ całej przez ulice i place warszawskie zajętej przestrzeni. — Dla upamiętnienia dokonanego dzieła wznosił Bieliński przy końcu Nowego Świata (dziś plac Trzech Krzyży) figurę 6-go Jana Nepomucena.

Podobnie jak brukom warszawskim, poświęcił Bieliński wiele intensywnej pracy innym, pokrewnym,

w zakres higieny miejskiej wchodzącym zagadnieniom jak czyszczenie miasta, wywożenie śmieci, opieka nad studniami, a przede wszystkim sprawa racjonalnego kanalizowania ulic. W r. 1754 oświetlono miasto częściowo i wydano rozporządzenie, by każdy właściciel przed domem swym zawiesił i obowiązkowo, co noc, zapalał jedną lub dwie latarnie.

Reforma ogniowego porządku cieszyła się specjalną opieką marszałka, który przez odpowiednio zorganizowaną mobilizację służby ogniowej usunął raz na zawsze grożące dawniej Warszawie niebezpieczeństwo wielkich, katastrofalnych pożarów.

Ukoronowaniem gospodarczej działalności Bielińskiego było sporządzenie z jego polecenia ogólnego planu Warszawy. Dokonał tego zadania w r. 1761 inżynier Ricaud de Tirregaille, a dokładność i staranne wykończenie owego planu przynosi zaszczytne świadectwo nie tylko dla autora, ale także dla inicjatora i ogólnego kierownictwa całej tej pracy.

Drugą, odmienną, bardziej może jeszcze zbażowaną stroną działalności Bielińskiego była jego opieka nad ładem i bezpieczeństwem stolicy.—Dotychczasowa policja miejska znajdowała się właściwie w stanie agonii. „Milicya miasta Warszawy, mówi rękopis z czasów Augusta III, składała się z 24 pachołków i jednego wachmistrza, ubranych po polsku w żółte żupany. Czapka z czarnego baranka, szabla przy boku w pochwie czarnej, karabin bez bagnetu. Z milicyi tej 6 codzień zaciągało na wartę;

jeden trzymał pocztę przed prezydentem, jeden przed kordegardą, reszta spoczywała, czekając na abluz albo na jaki przypadek — porwać do kozy jakiego żydka albo wadliwą (!) przekupkę“.

Tego rodzaju straż miejska mogła być istnieć oczywiście tylko jako przeżytek obok funkcjonującej świetnie straży marszałkowskiej. Bieliński wykazał i tutaj także niezwykle zdolności i energię.

Szeroka, rozporządzająca karą śmierci, kompetencya prawna laski marszałkowskiej, poparta siłą zbrojnego żołnierza, czyniła władzę marszałka, zwłaszcza w rękach człowieka tego pokroju co Bieliński, postrachem nie tylko plebejskich, ale i możnowładczych szumowin miejskich.—Imię Bielińskiego stało się w Polsce w owym osławionym XVIII wieku symbolem karności, ładu i porządku społecznego.

Nie wszystkie projekty Bielińskiego zostały wcielone w życie. Rozwiązane przez niego zagadnienia były doniosłej wagi, nie posunęły jednak naprzód sprawy zasadniczej przebudowy życia miejskiego Warszawy.—Na to było jeszcze zawcześnie, nie nadeszło jeszcze pokolenie Dekerta, nie rozwinęły się jeszcze kiełkujące już w społeczeństwie odmienne poglądy na rolę miast w życiu narodów.

Płynące wąskiem i płytkiem korytem życie mieszczańskiej Warszawy saskiej, nie działało wiele na polu ekonomicznego rozwoju stolicy.

Jedynym objawem życia albo raczej wegetacyi ekonomicznej, to walka cechów warszawskich z Konfraternią kupiecką, walka formalna, pieniacza, nie

nosząca na sobie piętna zdrowego żywotnego współzawodnictwa. Współzawodniczyć zresztą nie miał kto. Wykazy rzemieślników z połowy XVIII wieku wymieniają dla Starej Warszawy tylko dwie profesye o większej ilości fachowców, mianowicie 124 szewców i 116 krawców. Reszta to 85 kupców, 54 szynkarzy, 7 piekarzy, 5 rzeźników, 7 winiarzy, 1 piwowar, 10 cyrulików, 1 aptekarz, 3 doktorów i 1 jubiler, cyfry, które należałoby zresztą uzupełnić danymi, dotyczącymi rzemieślników, zamieszkałych w jurydykach, których powyższy wykaz nie uwzględnił.

Handel opanowany jest w znacznej mierze przez cudzoziemców lub mieszczan pochodzenia cudzoziemskiego. I tak sprzedają towarów wschodnich i t. zw. ostyndyjskich (t. j. wschodnio-indyjskich) trudnili się na rynku Starego Miasta Ormianie: Paschalis, Muradowicz, Jędrzejewicz, Minasowicz, Krzysztofowicz, Łukasiewicz, Malnarowicz.— Winami handlowali: Przybyłowski, Abrahamowicz i Desymanowicz; tabaką Fontana Bisty i Synakuryrna. Wielki skład sukna miał przy Śtym Janie Gauthier. Tkaniny bławatne sprzedawali Dulfus Naron i Denoyer, Clermont zaś miał główny magazyn mód na Saskim Placu. Księgarzy było czterech: Nikolai w Marywilu, Tarski na Krzywem Kole, Słowiński na Bugaju, Hebanowski na Dziekanii.

W r. 1758 powstaje pierwsza w mieście ka-wiarnia za Żelazną Bramą. Żydzi niedopuszczani stanowczo do miasta znaleźli sobie w tym okresie drogę do niektórych jurydyk, gdzie rywalizacyę z han-

Kaw
2/1758
Saskim
2/1758
by Hor
cyfrowe

dlem i rzemiosłem chrześcijańskim ułatwiało im jeszcze zwolnienie od uciążliwych obowiązujących w mieście przepisów i opłat handlowych.

Podrzędna rola mieszczaństwa warszawskiego nie pozwoliła mu nigdy wycisnąć silniejszego piętna na obyczajowym życiu stolicy. Podczas gdy w Krakowie najpotężniejsi królowie polscy czuli się zawsze poniekąd gośćmi wobec zasiedziałego, czującego za sobą wierzynekowskie tradycje mieszczaństwa, to w Warszawie przeciwnie — rej wodzili magnaci. Nie miała Warszawa swego wójta Alberta, nie miała też i niema owych tak charakterystycznych świąt mieszczańskich, jak krakowskie rękawki lub Konik zwierzyński.

Warszawie ton nadawał dwór i pałace.

Niema bodaj w dziejach, wyjąwszy renesans, epoki równie barwnej jak wiek XVIII, wiek owej rozmiłowanej w blasku i w wytwornym przepychu kultury rokoka. Za rzuconymi przez Wersal hasłami ruszyły liczne rzesze koronowanych naśladowców, wśród nich zaś niema zaów bodaj monarchy, któryby równie niewolniczo czerpał z tego pierwowzoru jak nasz król August II.

Warszawa podobnie jak i Drezno jest, a przynajmniej stara się być, wiernem odbiciem dworu Ludwików.

Z niebywałym przepychem odbywają się przede wszystkim uroczystości dworskie. Stworzono by je ad hoc, gdyby nie nastęrczały ich niezliczone okazy.

A więc najprzód akty z natury rzeczy bardziej demonstracyjne, jak np. odbyty z niesłychaną pompą

w r. 1738 hołd księcia Karola Kurlandzkiego, lub uroczyste wjazdy dyplomatycznych orszaków poselskich, łączących przepych z egzotycznym charakterem strojów, gdy przybywała do Warszawy ambasada turecka lub tatarska; uroczyste festyny towarzyszyły oczywiście każdemu rozpoczęciu obrad sejmowych.

Święta rodzinne dynastji, przyjazdy i wyjazdy lawirującego nieustannie między Dreznem a Warszawą dworu, wizyty obcych książąt, promowanie kawalerów nowego, utworzonego w r. 1705 orderu Orła Białego, wręczanie insygniów ministeryalnych, pieczęci, laski, buławy i kluczków, wreszcie wszelkie wogóle nadawanie urzędów służyło za pretekst do wspaniałych i hucznych festynów i ceremonii. Kilku dni potrzebował w r. 1750 młody 15 letni Fryderyk Alojzy hr. Brühl, by godnie uświetnić objęcie przez siebie warszawskiego starostwa.

Po za obrębem tych dworskich lub pseudo-dworskich obrzędów płynęło wartkim, nieraz rozhukany nurtem życie wielkopańskiej magnackiej stolicy.—Kuligi i szlichtady w zimie, majówki, sobótki, kawalkaty i karuzele w lecie, a wogóle re-duty, maskary, kapele, tańce, opery, balety, transparenty, ognie sztuczne i t. d. bez końca—oto jego treść.—Dominowały wszędzie tańce. Prócz typowo rokokowych jak gawot i menuet, były wówczas w użyciu francuskie galopady, tempête matelot, niemieckie sztajery i drabanty, tańczono może jeszcze włoską capreolę lub girlandę; zdobywał sobie prawa w salonie kadryl i kotylion, nad wszystkiemi

zaś tańcami górował znany i podziwiany w całej Europie polonez.

Kogo nudziły salonowe rozrywki, szedł do kart. Kult złotego cielca przy zielonym stoliku był straszną plagą czasów saskich.

Wykwintne towarzyskie gry karciane, jak whist lub l'hombre pozostawiono rezydentom. Właściwe towarzystwo, a szczególnie złota młodzież, uprawiała jedynie hazard. Przy grach takich jak tryszak, ćwik, chapanka, makao, a przede wszystkim przy nieszczęsnym faraonie, topniały najtęższe fortuny magnackie. Przegrywano po półmilionia złotych jednej nocy.—Nie gardziło karcianym hazardem i pospólstwo warszawskie, gdzie wszakże więcej w użyciu była t. zw. pliszka lub kości. Tłum uliczny rujnował się często przy t. zw. farynach t. j. różnych, mniej lub więcej, szalbierych loteryach. Opisywanie przepychu magnackich uroczystości rodzinnych zajęłoby w tym szkicu zbyt wiele miejsca. Wiele pisze o nich Kitowicz, znanymi są orgie pijackie, jakie, zresztą bez pretekstów rodzinnych, wyprawiał typowy degenerat saski, Janusz ks. Sanguszko.

Wesela ciągnęły się tygodniami; pogrzeb jednego z Potockich trwał 4 dni. Nie wszystkie te uroczystości kończyły się gładko. Znaną jest burza, jaką nietylko w Warszawie, ale w Polsce całej wywołał pojedynek Tarły z Poniatowskim lub inny, mniej krwawy, Casanowy z Branickim.

W r. 1750 Warszawa zelektryzowana została wypadkiem niebywałym w dziejach ultrakatolickiej

mazowieckiej stolicy. Przez ulice jej przeciągnął pierwszy, jak Warszawa Warszawa, publiczny protestancki pogrzeb generała saskiego, Pöppelmana, wywołując silną burzę w mieście i przewlekłe rekriminacye w sferach wyższego kleru.

W lecie zabawy przenoszono często poza obręb miasta. W Młocinach, Królikarni, Marymoncie powstaje teraz szereg niewielkich, lecz z prawdziwie rokokową finezyą zbudowanych pałacyków.

Pałacyki te służyły zarazem jako pawilony myśliwskie.

Polowania saskie urządzano z niebywałym nakładem. W r. 1724 odbyło się takie polowanie w Marymoncie. 4000 chłopów zwołano dla naganki. „Pannów i paniczów, czytamy w opisie, było 200, strzelców 700; damy w amazonkach, jedne z altany przypatrywały się, inne z myśliwymi uganiały się po lesie. Zebrane z różnych kniei zwierzęta puszczone w tym dniu do Bielan jako to: 44 jelenie, 200 sarn, 80 dzików, 4 żubry i zający coniemiarą.

W r. 1761 urządzone w ogrodzonym odpowiednio terytoryum Łazienek i Ujazdowa podobne polowanie, gdzie padło znów 8 łosiów, 3 niedźwiedzie i t. d.

Uwypukli się jeszcze i ożywi obyczajowy obraz saskiej przeszłości z chwilą, gdy uprzytomnimy sobie korowód postaci, które na tle tej przeszłości rysowały się całą ogromną skalą swych impulsów i temperamentów.

Król August II, anarchista na tronie, natura skłębiona, nieokiełznana, w paradoksalny sposób

kojarząca w sobie najsprzeczniesze żywioty. Obok króla tłum kobiet nieodstępnie towarzyszących dworowi, usuwających w zaciszne ustronie saskie królowę Krystynę. Hrabina Cosel, wszechwładna królowa kurtyzan Augusta II, której monarszy dwór mógł liczyć dygnitarzy na dziesiątki, służbę na tysiące. Dalej dziecię Warszawy, Henryka Duval, córka modniarki, jeden z piękniejszych romansów Augusta. Córce pięknej Henryetty, słynnej z czasem z urody hrabinie Orzelskiej, ofiarowuje August pałac Błękitny.

Drugie panowanie saskie. Żywe przeciwieństwo poprzedniego.

Apatyczny, ocięźały, bez krwi i bez ducha August III, obojętny na wszystko, wyjąwszy jedną jedyną namiętność — myśliwstwo, wzorowy zresztą mąż i ojciec. Królowa Marya Józefa, typ kobiety dobrej i rozumnej, choć podobnie jak i mąż, opanowanej przez słynnego wampira czasów saskich, wytwornego premiera ministrów, Henryka hr. Brühla.

Obserwując życie saskie przez pryzmat przysłowia „Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa“, możnaby dojść do tragicznego wniosku, że ta lekomyślna, rozbawiona Warszawa przestała być stolicą Polski, a stała się siedliskiem zabaw, gniazdem demoralizacji narodu.

Tak źle, na szczęście, nie jest. Analiza życia Warszawy w dobie saskiej musi być przeprowadzona ostrożnie, choć krytycznie. Przedewszystkiem nawet te osławione obyczaje saskie nie są pozabawione pewnych dodatnich cech. Wniosły one

do kraju prócz ogłady towarzyskiej bardzo poważny, a tak niezbędny w życiu każdego narodu dobrotek estetycznej kultury, wykwintu, dobrego smaku i poszanowania dla piękna.

W porównaniu z ujemnymi stronami kultury saskiej w Polsce są to oczywiście rezultaty niesłychanie nikłe, nie trzeba wszakże zapominać, że zarówno złe jak i dobre strony tej kultury nie obejmują całokształtu polskiego bytu, że obok jednej Warszawy, szalejącej na redutach i łowach wyrosła z wolna druga, — Warszawa pracy i ducha, Warszawa Czartoryskich, Jabłonowskich, Konarskich i Leszczyńskich. W dziejach tej drugiej Warszawy szukać trzeba rozwiązania tej zagadki, jakim sposobem to rozpasane szalejące miasto stanęło w tak krótkim przeciągu czasu na piedestale chwały narodowej, jako wyzwolona z nędzy i moralnego błota stolica sejmu czteroletniego. Tu w tej Warszawie rozpoczynało się życie u podstaw. W r. 1740 otwiera Stanisław Konarski swe Collegium Nobilium. Obok przy ulicy Długiej mieści się Collegium Teatynów, w którym właśnie w tym czasie spędza młodzieńcze swe lata Stanisław August, zanim wypłynie na sejmie r. 1752 jako poseł, podbijając sobie wszystkich nietylko wdziękiem lecz i głęboką kulturą umysłu. Faktem znamienym dla przeobrażającego się ducha epoki było publiczne otwarcie w r. 1746 olbrzymiego księgozbioru Józefa i Stanisława Załuskich. *w klasztorze Konwiktów*

Z tego to księgozbioru jeszcze przed otwarciem czerpał Konarski materyały, kiedy w r. 1732

przystępował do pomnikowego wydawnictwa Voluminów Legum, tutaj również pracować będzie pewnie w 30 lat później nad skutecznym rad sposobem.

Dosyć imponująco przedstawia się czasopiśmiennictwo Warszawy w dobie saskiej. Wydawnictwa te nie były wprawdzie długowieczne, bądź co bądź jednak obfitość ich świadczy o budzącem się u nas zainteresowaniu dla drukowanego słowa. Najdawniejszem i najsolidniejszem jest Kuryer Polski, którego dodatkiem są Uprzywilejowane Wiadomości z cudzych krajów. Dalej Kuryer Cudzoziemski, Gazety Polskie, Nowe wiadomości ekonomiczne, Kuryer Warszawski, Wiadomości Warszawskie, Merkuryusz historyczny i polityczny. Wychodzi kilka pism redagowanych w obcych językach: po francusku *Journal littéraire de Pologne*, *Gazette de Varsovie*; po niemiecku *Warschauer Bibliothek* i *Warschauer Zeitung*. Charakter naukowego pisma mają łacińskie *Acta litteraria*.

Dowodem również otrząsania się społeczeństwa z umysłowego marazmu początków XVIII w. było zaaklimatyzowanie się wolnomularstwa na ziemiach polskich. W r. 1739 zakłada hr. Rutowski pierwszą warszawską lożę masonską „Trzech Białych Orłów“, w pięć lat później Andrzej Mokronowski lożę „Trzech Braci“, przekształconą z czasem i przemianowaną na lożę „Cnotliwego Serca“. Warto zaś wspomnieć, że masonami byli później w Polsce ludzie tej miary co Kazimierz Nestor Sapieha, Ignacy i Stanisław Potoccy, Stanisław Lubomirski, mar-

szalek w. koronny, a przedewszystkiem książę Józef i król Stanisław August Poniatowski.

Takiem było życie owych lat. Epoka Saska, to, jak to zaznaczyłem na początku, doba kontrastów. W owym dziwnym, spletanym, tak barwnym a jednocześnie tak ponurym chaosie było miejsce na wszystko. Burzliwe lata najfantastyczniejszej w dziejach zawieruchy wojennej i równie tragiczne przez swą martwość lata ciszy i sennego bezwładu; wzrost stolicy i zanik mieszczaństwa, zaśniedziały konserwatyzm i najwyszukańsze nowatorskie ekstrawagancje; gorące umiłowanie sprawy i ślepy bezmyślny egoizm, słowem rozbitcie Polski i Warszawy na dwa światy, obce sobie, na przeciwległych krańcach narodowego życia leżące, — oto epoka Saska.

Z chaosu tego wyłaniała się zwolna jasna, nieśmiertelna, zmartwychwstająca dusza polska.



POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

MA NA CELU:

1. Zbieranie wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego.

2. Gromadzenie danych naukowych: geograficznych, fizyograficznych, antropologicznych, etnograficznych, statystyczno-ekonomicznych, oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z nimi związanych.

3. Szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości, dotyczących krajoznawstwa polskiego.

Członkowie Towarzystwa mają prawo robienia zdjęć fotograficznych w miejscowościach i z gmachów, które wolno fotografować.

Członkowie Towarzystwa opłacają wpisowe, w kwocie *Mk. 2.50* (jednorazowo), składkę roczną, w kwocie *Mk. 7.50* i dodatkową składkę roczną na budowę własnego domu, w kwocie *Mk. 2.50*.

Członkowie popierający opłacają jednorazowo *250 Mk.*

Towarzystwo urządza: wycieczki po kraju, ekskursje dla młodzieży, wykłady, odczyty, wystawy, gromadzi zbiory, zakłada pracownie naukowe, tworzy oddziały prowincjonalne, wydaje: broszury odczytowe, przewodniki po kraju, i dzieła naukowe, treści krajoznawczej, roztacza opiekę nad pamiątkami historycznymi i osobliwościami przyrody.

ORGANAMI TOWARZYSTWA SĄ:

Pamiętnik Fizyograficzny. Rocznik obejmujący działy:

Meteorologię, Geografię, Geologię, Mineralogię, Pedologię, Zoologię, Botanikę, Antropologię, Archeologię i Etnografię.

Ziemia. Tygodnik krajoznawczy ilustrowany. Wychodzi od roku 1910. & & & & &

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 29.

NOWOŚCI WYDAWNICZE
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

ALEKSANDER JANOWSKI

POGADANKI KRAJOZNAWCZE

PODRĘCZNIK DO POCZĄTKOWEJ NAUKI
KRAJOZNAWSTWA

Z 20 RYCINAMI

CENA MK. 2.50.

W OPR. MK. 3.75.

Książka uznana za pożyteczną do użytku szkolnego przez Biura Pedagogiczne: Polskiej Macierzy Szkolnej i Wydziału Szkolnego stoł. m. Warszawy.

BOLESŁAW OLSZEWICZ

HISTORIA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO W ZARYSIE

WYSZEDŁ Z DRUKU ZESZYT I.

CENA MK. 2.50.

CAŁOŚĆ WYJDZIE W CIĄGU 1917 ROKU.

Spis rozdziałów:

I. Starożytność. II. Wieki średnie. III. Epoka Odrodzenia. IV. Wiek XVI (od 1530 r.). V. Wiek XVII i pierwsza połowa XVIII-go. VI. Upadek państwa — Odrodzenie narodu (1750 — 1830). VII. 1830 — 1870. VIII. Od 1870 roku oraz Przypisy, literatura przedmiotu i skorowidze.